

Konto P. K. O. 194.247. — Należność pocztową opłacono ryczałtem. — Abonament kwartalny 1000 Mk.
Nr. 22. Rok V. LWÓW-WARSZAWA-KRAKÓW-POZNAŃ-WILNO — 1. CZERWCA 1922. Cena nr. 100 Mk.

SZCZUTEK

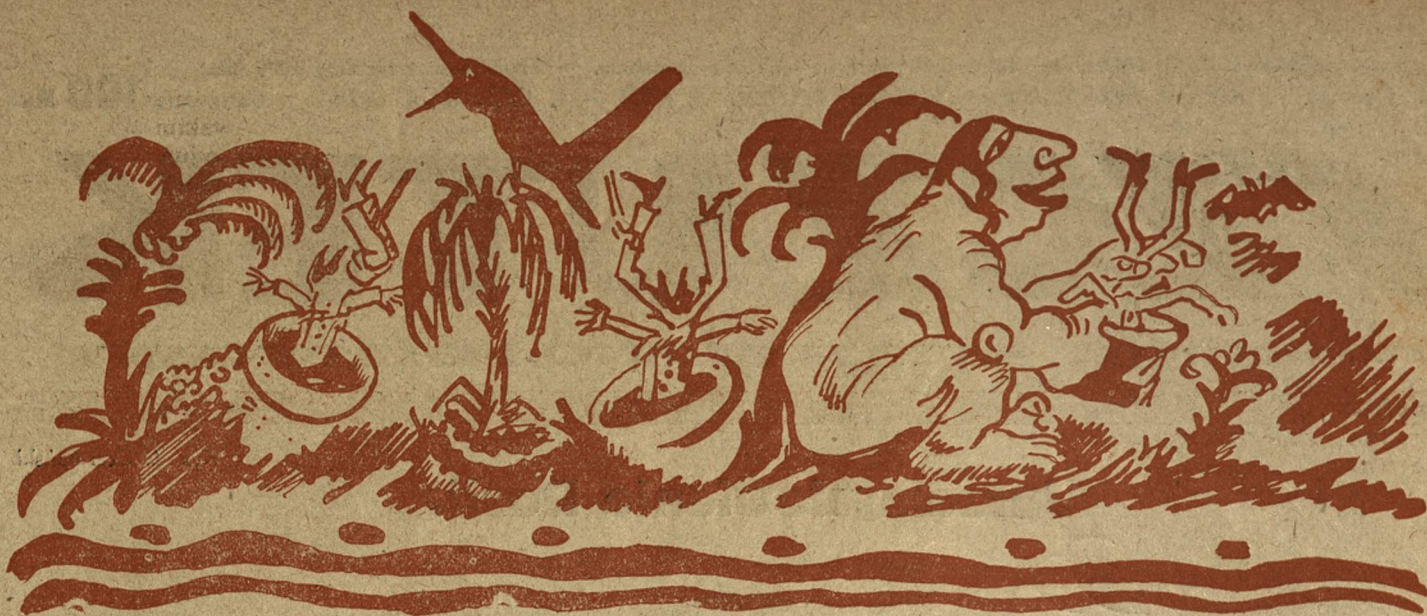
TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Uprzemysłowienie Rosji.

Rys. Z. Czernański.



Cytat z mowy Krassina: „Jak wykazuje statystyka ostatnich dni, przemysł w Rosji bolszewickiej rozwija się coraz piękniej“.



Powrót Skirmunta.

(Niby ballada.)

Pójdźcie heroje, pójdźcie wszyscy razem!
We Wiedniu mieszka was sporo.
„Kryuda“! czyż znowu puścimy ją płazem,
Aż resztę złud nam zabiorą?
Pan Skirmunt wraca — przemyślna sobaka,
Co Lloyd George'a wykiwał,
Sposobność zdarza się nie byle jaka,
Nie będzie w Wiedniu używał.

Trzech się znalazło, więc przy „Imperialu“
Stała sroga obława.
Długie wąsiska, twarz ukryta w szalu,
Wzrok dziki, suknia plugawa.
Przez bramę płynię gości cała chmara
I służby kręci się zgraja —
Czekają kiedy wyjdzie ich ofiara,
A każdy trzyma dwa jaja.

Pan Skirmunt wyszedł bez obawy znaku,
Uklonem wszystkich zaszczyca —
Nagle po jego prasowanym fraku
Rozlała się jajecznicza.
„Bohaterami“ zajęły się sługi,
Sprawiono tęgie im rżnięcie.
Skirmunt się zaśmiał — bo przywiózł frak drugi,
Więc cały zamach miał w pięcie!

Tak się skończyła ukraińska heca
I słynny zamach jajowy,
Nikt się ważnością sprawy nie podnieca,
Kto w głowie rozum ma zdrowy.
Incydent przepadł w ważnych faktów chrzęście
I zapomnienie go skryło,
Lecz każdy myślał: Boże! co za szczęście,
Że tam Grabskiego nie było.

Henryk Zbierzchowski.

Stworzenie człowieka.

(Legenda kambodżańska).

Wielki Błękitny, stworzywszy małżonkę swą Ziemię, obdarzył ją różnymi istotami. Najpiękniejsze były dwie istoty bez nazwy. Były zupełnie podobne do siebie. Chodziły na dwóch nogach, ręce mogły wznosić ku Wielkiemu Błękitnemu i patrzeć na oko jego — słońce. I Smoki, złe bóstwa pozazdrościły tych pięknych czcicieli Błękitnemu.

Rzuciły się tedy, by pożreć Bez-

imiennych. Lecz oto Błękitny dał moc ducha swego, którego iskrę wlał w ciało Bezimiennych i Bezimienni obaj połknęli Smoki złe.

Smoki chciały wydostać się z wnętrza zwycięzców. Już wylaziły. A oto Błękitny przeklął je. I zamarły, ale weszły w krew i kości Bezimiennych, tak jak wydobywały się. Jeden wychylił paszczę i tak zamarł, drugi ledwo ogon wysunął a już rozplynał się w żyłach pogromcy. Zwycięzcy przestali być podobni do siebie.

Bunt smoczy rozszedł się po człon-

kach ich. Myśleć poczęli i zastanawiać się, ciekawić się i niecierpliwić.

— Kto my?

— Ludzie.

— Jak się zwiesz?

— Mężczyzna. A ty?

— Niewiasta.

I poczęło się pokolenie rokoszu, przeciw Błękitnemu, pokolenie, które czując krew smoczą w sobie jedną, ciągnąć się jęło ku sobie — i w złości smoczey nienawidzić się wzajemnie. Ludzie.

pi.

Troszeczkę cierpliwości.

Że też jacyś zwarjowani patrioci fasonu ś. p. Katona, gębować muszą stale i ciągle: „A to złe — a to nie dobrze — a owo do niczego!”

Dobrze jest panowie bracia i basta! Dobrze, że lepiej być nie może!

Wprawdzie pan Einstein bezwzględny teoretyk teorii względności, bałamucił nieco współczesnego obywatela od morza do Hackinga, ale to jeszcze nie racja, aby twierdzić, że złe się u nas dzieje. — Zło jest także względne!...

Musimy, panie dzieju, przedewszystkiem wyjść z chaosu!... Przecież dobry polski Pan Bóg stworzył wszechświat także z chaosu, a jakoś dobrze było dotychczas, pomimo, że pan Stroński nie pisał jeszcze artykułów rzeczypospolitackich.

Pomaleńku, powoli — a jakoś wszystko się ułoży, oślizga, przetrze, wypogodzi i wyjaśni.. Naturalnie, że nie można tak — łapu capu!

Pomaleńku panowie! I Kraków nie odrazu rozsprzedał wszystkich cegiełek wawelskich, pomysłu pana Szyski. Panowie by chcieli tak *dir nichts, mir nichts* zająć stanowisko „pierwszorzędnego mocarstwa” w Europie, pomimo tego, że odsunęliśmy od udziału w rządzie książąt krwi, spokrewnionych po mieczu, rtęci i kądzieli z pierwszymi domami panującymi?... Ho, ho, to tak nie idzie panowie! Naprzód robicie prezydentem ministrów chłopą; robicie z niego Focha, Meternicha, Cyncynata i Dziewicę Orleańską, nie pytając się „ościennych dworów” jak się na tego rodzaju nominacje zapatrują — a teraz łapiecie za kije na tego samego Focha, Meternicha, i t. d., dlatego tylko, że zachciało mu się na wiec pojechać do Poznania, aby się przekonać, czy nie może znowu kompetować o ten marny kawałek chleba urzędniczego.

Głupstwa panowie robicie, i tyle!... Znosicie naprzód wszystkie tytuły rodowe i przywileje „szlachetnie urodzonych”, ulegacie masowej sugestji demokratycznych haseł, smarujecie się dziegiem republikańskim, przefasonujecie się na zdobywców Bastylji XX. wieku, pokpiwacie ustami waszych mędrców i reporterów z „pomazańców bożych”, drwicie z drzew genealogicznych, herbarzy, ceremoniałów, tradycji i bastardów „miłościwie panujących” — a teraz chcielibyście, aby na wasz widok lokaj w antekamerze „Najjaśniejszego Pana” uśmiechnął się do was życzliwie?

O nie, to tak prędko nie idzie!... Troszeczkę cierpliwości!

Powoli, powoli, a uzyskamy może utracone „prestige” na „dworach ościennych”...

Złe jest wprawdzie, że nie mamy jeszcze „korony” — ale i to się zrobi pomaleńku.

Robimy przecież co tylko można, aby się zrehabilitować i okazać, że pomimo wybitnie radykalno-republikańskiej zarazy, nurtującej ogół Kongresowo-mało-wielkopolskiego obywatelstwa, byliśmy i jesteśmy rojalistami *in partibus infidelium*...

Maluczo jeszcze, a różnice tawaryskie między nami, a dworami panującymi znikną jak zły sen...

Już jedzie wybitny dyplomata ze srebrnym gobelinem na dwór Olesia Karadżordża — drugi pan adjutant wiezie bogate dary ślubne dla Marysi rumuńskiej z rodu Hohenzollern-Sigmaringen, córeczki pana króla Ferdynanda i pani Marji Edinburg.

Cieszymy się, iż rumuńska pani, wychodząc zamaż za Serba, otrzymała odrazu popularne miano „kraljicy Marjoli” w... Jugosławji — dekorujemy królową Belgów i jej synka orderem walecznych... Zbliżamy się do dworów...

Jeszcze trochę, a zamianujemy trzymiesięcznego synka księcia Piwonji, właścicielem drugiego pułku gwardji republikańskiej w Warszawie — stryjeczny wujcio arcyksiężniczki Gorylicji, otrzyma pułk huśarzy przybocznych Nr. 4598 w Spale — księżna Eulalja z Holstein-Gotorpów Cochon zostanie mianowana honorową damą republikańsko-polskiego dworu — a książę Sigisgurd de Schweinkanalie von und zu Dreckburg ożeni się z córką dowódcy gwardji poznańsko-pomorskiej, w zamian za co, odbędzie się na jakimś jachcie zjazd naszego następcy tronu z królem Zjednoczonej Kamaryli Dworskiej w celu naradzenia się nad zredagowaniem odezw mobilizacyjnej, zaczynającej się od rzewnie brzmiących słów: Do moich ludów!

Powoli, powoli, a uzyskamy może „prestige” na „dworach najmiłościwiej nam panujących”... Troszeczkę cierpliwości... RAORT.



Trzy życzenia.

(Baśń dla dorosłych.)

Pogwizd i Dziwożona mocno nudzili się. Ziewali wciąż — jakby w kabarecie warszawskim. Pogwizdowi trudno przychodziło już pogwizdywać, a Dziwożona siedziała na kozetce zadąsana, że tyle dziś na świecie dziwożon — tak — tych „daktylosteno-grafek”: dziwnych istot, które są żonami i nie są — i zawsze trudno zgadnąć, poco, z kim, i t. d., a w Paryżu śmiatelnice! — dostają pierwsze nagrody piękności!

— Słuchaj stara, ubawimy się, wyślemy między ludzi Omamę z trzema życzeniami, to nigdy nie zawodzi, zobaczysz uśmiejemy się!

— Doskonale!

Za chwilę Omama spływała z rosą na ziemię, by mieć człowieczków „trzema życzeniami”.

Zawitała do Londynu.

Przy kominku czytał gazety wujcio Lloyd George. Obok ciocia Anglja robiła zatrute kołdry dla murzynów.

Stała Omama przed L. George'm.

— Wyrzeczcie, dobrzy ludzie, trzy życzenia, a nim komar ziewnie, spełnią się!

— Zebym raz nie potrzebował myśleć o Cannes, Genui, Hadze, o reparacjach i odbudowie Rosji, — o Egipcie, Irlandji i Indjach — krzyknął Lloyd George.

W mig twarz Lloyd George'a przybrała wyraz tak bezgranicznej tępoty, jak twarz lwowskiego paskarza nierogacizną lub footballistę.

— Bodaj raczej spełniły się życzenia twoich przyjaciół, durniu stary, wrzasnęła Anglja rozłoszczona, patrząc na beznamiętnie rozchyloną paszczkę Dawidka.

W okamgnieniu Lloyd George pękł, a smród przeraźliwy wionął po pokoju.

— Zreperuj go, zlepij go, daj mi go takiego, jaki był, mój aniele! błagać poczęła starucha.

Omama przywróciła Lloyd George'a do poprzedniej postaci i zniknęła, jak płaca polskiego urzędnika.

A wujcio Dawid Lloyd George i ciocia Anglja długo patrzyli na siebie z ciężkim wyrzutem. *Robinfather.*

Aforyzmy Kamienicznika.

„Nie wolnoć Tomku wé własnym domku”.

*

„Panie Boże broń mnie od lokatorów, z Magistratem sam dam sobie radę”.

*

„Lepsze mieszkanie w garści w cudzym domu, niż własny domek z dziurami na dachu”.

*

„Beatus qui tenet, rzecze gospodarzowi lokator, pan Benet”.



— A wot tieper „pokuszamy“ nemnoszko naszu detynu...

Jajcotupia.

Rozdział z historii kultury ukraińskiej
napisał

Mychajło Nehruszewskij.

Kolor narodowy Ukrainy: *niebiesko-żółty*. Barwa to *niebieskich migdałów* o jakich marzą Petruszewycz i jego wierni, oraz *żółta*. Bo u Ukraińca — jajo to grunt.

*

Już u kolebki narodu ukraińskiego, gdy jeszcze uświadomiony Ukrainiec nazywał się *k. k. Galizianer, Osttiroler* albo *Ruthene*, a najwięcej *Griechisch-katolisch*, ale nigdy „Ukrainiec“, już wtedy heroje ukraińscy obili jajami ks. metropolite Sembratowicza. Historia ukraińska zaczęła się *ab ovo*.

*

I cóż Lachy przekłète srożą się na jajcobicie min. Skirmunta? Przecież wyraz „*owacja*“ z łacińskiego na polski wytłumaczony znaczy poprostu *ujajenie*.

*

Oficera zwykle poznaje się po kutasie przy szabli. Biedaka, tylko siczowy ukraiński oficer szabli nosić nie może — po jajach więc poznaje się go.

*

Była narada sławnych kozackich druhów w Wiedniu. Same *tycawi* tam były, co to Lachom tył ze wzgardą pokazali, karbowanie z matki — Ukrainy na cudzoziemszczyznę uwięźli.

Sotnyk Hołodrańciw mówi:

— Petruszewycz skażena sobaka z Lachami w perehowory wdał się — zdradzić nas gotów, adwokat — popowicz! Co robić, mołojcy? Skirmunt obiecuje mu stanowisko syndyka w Puzappie!

Odrzecz koszowy Bezonuczko:

— Prosto w łeb mu!

Na to por. Korowaj, stateczny i uczony człowiek (był w seminarjum, uczył się na profesora dużego alfabetu).

— Wideń, to tu nie wolno, cesarskie miasto, do furdygarni pchają...

Hołodrańciw upiera się:

— A takij trzeba, coby Petruszewycz nie gadał z Skirmuntem.

— Możeby mu koszulę albo buty ukraść?

Propozycja spotkała się z milczeniem.

Nagle wyrывa się młody Fedko, który dopiero „wistumem“ był.

— Durnycia, towarysi! Jajami w Skirmunta, jak go obsmarujemy, nie będzie miał z czem pójść na piwo z Petrem!

— Jak to rozumiesz, mołojcze?

— Wiadomo, jakby wam, batku Hnacie, ukradła jakaś hadzuga koszulę, to w czymby wy chodzili? Skirmunt, Lach, graf, ma pewnie dwie koszule: jedną na budny dzień, drugą na niedzielę, z koszulą nie poradzi, ale kapotę mu obchlamy!

— Sławno! Sławno! Ty duże fajny Fedku! — krzyknęli wszyscy.

— A koszowy donośnie zakomenderował:

— Pozir! Jajcia w ruku! Direktion Imperial! Patrula marsz!

Ordynacja wyborcza

Projekt złożył do łaski marszałkowskiej

EDECKI.

W trosce o to, aby wybory przyszłe dały zdecydowaną większość dla żywiołów narodowych, które słuchają Romana, tęsknią do Romanowych, wierzą w ks. Lutosławskiego, czytają Nowaczyńskiego, a wyrzekają się monopolu tytoniowego i wolni są od skazy belwederowej — powinna być ordynacja wyborcza w ten sposób uzupełniona.

1. Głosy żydowskie.

Jeśli w jakimś okręgu padną głosy na żyda lub na kandydata, popieranego przez żydów, władze wyborcze, szanując prawa wyznaniowe zakonu Mojżesza i traktat wersalski o mniejszościach narodowych, — podpisany przez naszych Wielkich, zarządzają *obrzezanie* rezultatu wyborów.

Przykład. Jeżeli w jakimś okręgu padło 10.000 głów żydowskich, obrezuje się 1, zostaje policzalnych głosów 0.000.

2. Głosy katolickie.

Jeżeli głosują w danym okręgu katolicy, liczyć trzeba głosy wedle *dusz*, a nie wedle *ciał*. Dlatego do liczby głosów oddanych na partję ks. Lutosławskiego, trzeba zawsze doliczyć drugie tyle, gdyż dusze wyborców tych wedle rozstrzygnięcia tego świątłego teologa, są czystymi duszami, pełnymi łaski i w nich przebywa Duch Partji.

3. Lista antypaństwowa.

Oprócz „listy państwowej“ trzeba stworzyć listę „antypaństwową“. Na niej kandydować i na nią głosować mogą wszyscy, którzy lżyli Naczelnika Państwa, armję, legjony, którzy przed obcymi oskarżali Belweder, rząd, wojsko, urzędników o zdradę, którzy dostarczali artykułów do prędku w *Izwiestiach* i *Grenzstimme*, którzy ministrów nazywali koniokradami, urządzali zamachy i wyrывali w czasie wojny w bezpieczne miejsca do Poznania.



Dodatek „SZCZUTKA“

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 60.000 — pół str. 30.000 — 1/4 str. 15.000 — 1/8 str. 7.500 — 1/16 str. 3.750

DOPIAĆ CELU MOŻNA TYLKO MĄDRA PROPAGANDA!

Zwróćcie się do Agencji rekl.

„PODBÓJ“

we Lwowie — ul. Zielona 34.

Źle obliczył.

Rys. M. Schayer



— Co? rachunek od proboszcza za ślub 1000 marek? — Gdybym je miał, tobym się nie był żenił!

Osobny status.

(Autentyczne.)

Było to jeszcze za czasów ś. p. Austrii.

Auskultant sądowy p. Izak Silberberg nie mogąc się doczekać awansu na adjunkta, przyszedł do przekonania, że dzieje się to jedynie z powodu jego wyznania. Uprosiwszy sobie zatem pewnego wpływowego dygnitarza na ojca chrzestnego, wychrzcił się i stał się p. Ignacym Srebrnogórskim.

W jakiś czas potem przyszedł wspomniany ojciec chrzestny do prezydenta sądu i żali się:

— Panie prezydencie! Dlaczego

mój chrześniak Srebrnogórski znowu nie został adjunktem? Przecież już jest chrześcijaninem!

— Uch, jakżeż on jest niecierpliwym! Cóż on sobie myśli! Czyż on nie wie, że mam starszych od niego... wychrzczonych?! *Mar.*

Nadzwyczajny bohater.

(Cytat z książki: „Metodyczny kurs języka niemieckiego opracował Ludwik Lorentz — Warszawa“.)

Napoleon spotkał raz starego żołnierza, który miał tylko jedno ramię i spytał się go, gdzie je utracił?

— Pod Austerlitz — odpowiada bohater.

— Otrzymałeś odznaczenie?

— Nie.

— A zatem — rzekł cesarz — weź mój własny krzyż. Mianuję cię kawalerem!

— Jego Cesarska Mość mianuje mnie kawalerem, ponieważ ja jedno ramię straciłem. Coby to wasza ces. mość uczyniła, gdybym oba ramiona stracił?

— O, wtedy byłbyś zamianowany oficerem Legji honorowej!

Kiedy żołnierz to usłyszał, wyciągnął szablę i obciął sobie pozostałe mu ramię.

W salonie.

— Anda, jak ci się podoba mój nowy kapelusz?

— Mam być szczerą?

— No, nie posądzam cię o taką bezczelność!

*

— Ty, Artur oświadczył się dziś o moją rękę.

— To mnie masz do zawdzięczenia.

— Tobie?

— ...bo ja mu tamtego tygodnia dałam kosza, to zagroził, że sobie coś zrobi.

*

— Pan strasznie tyje! Możeby pan jednak spróbował wegetariańskiej kuchni?

— A to poco? Abym na brzuchu zamiast sadła miał margarynę?

Zna swego tatę.

Ojciec: Kobi, co ty by zrobił, gdyby ja tobi dał 175 marek?

Kobi: Jaby ich najpirwy przerachowal.

W sądzie.

Sędzia: 25 lat jest pan żonaty i teraz żąda pan separacji?

— Nieprawda, panie sędzio, pan się także dziwi, że tak długo zwlekałem?

mg.

J.A. Barczewski Lwów

Najstarsza fabryka w Polsce

Rok
założ.
1782



Najlepsze likiery i wódki

Agencja Rekl. „Podbój” Lwów Zielona 34.

„MELOS”

W szkole.

— Jak się nazywali nasi pierwsi rodzice?

— Nie wiem!

— Jakto nie wiesz?! Tyle razy ci mówiłem!

— Pan profesor mówił tylko, że Adam i Ewa, ale nazwiska to wcale nie powiedział. JG.

Mądry Janek.

(Autentyczne).

W tych dniach odbywała się w stolicy kwesta na odzież dla ubogich. Mały Janek podchodzi do jednej z kwestarek i chce wsypać do puszek kilka guzików.

— Ależ co robisz, ty niegrzeczny smarkaczu! — oburza się kwestująca dama.

— Co robię? — rzecze Janek — chciałem dać pani parę guzików do tej odzieży dla ubogich. JG.

Warszawiak na wsi.

— Ta krowa ma dwa lata...

— A poczem pan to poznał?

— Po rogach!

— Ach prawda, rzeczywiście ma ich dwa. JG.

Niepewność.

Pan Fujarkiewicz jak zwykle po obiedzie układa się do poobiedniej

drzemki a młoda jego żona rozmawia opodal z kuzynką. Nagle budzi się pan domu i widzi — o zgrozo! — że kuzynkę wyciska gorący całus na ustach jego rodzonej żony.

Pan Fujarkiewicz nie stracił równowagi umysłu i tylko mówi do siebie:

— Hm, ciekawym bardzo czym się obudził zapóźno czy zawcześniej. JG.

Causa fatalis.

— O co się pogniewałaś z Henrykiem?

— Bo dawniej chciał leżeć u mych nóg.

— A teraz?

— Obok moich nóg.

On zna ją.

— Panie, na pomoc! Pańską teściową napadł wściekły pies!

— A cóż mnie to obchodzi? Dobrze mu tak, niech z moją teściową nie zaczyna.

Kochany Szczutku!

Niedawno temu służący gminny w Synowódzku chodził po wsi z bębniem i ogłaszał:

— Ludzie, które chcą mieć w tym roku dzieci, niech się zgłoszą do wójta, a on im to zrobi!

(Chodziło mianowicie o przyjmowanie dzieci na kolonie wakacyjne).

W cyrku.

W czasie popisu brzuchomówcy pewna młoda osoba mówi do towarzysza:

— Jakżebym chciała mieć taki talent.

— Daj spokój — mityguje ją towarzysz — ładniebyś wyglądała gdyby twój brzusek umiał gadać! On mógłby coś opowiedzieć! JG.

W sądzie.

— A więc oskarżony jesteś o włamanie!

— Na jakiej zasadzie, panie sędzio?

— Znalezione przy tobie wszystkie odpowiednie narzędzia!

— Eee... to jeszcze nic nie znaczy! Można mi zarzucić np. wiarołomstwo, bo przecież wszystkie odpowiednie narzędzia także miałem przy sobie! JG.

Karjera.

— Pan prosisz o rękę mej córki? A czym pan jesteś?

— Prokurzystą we fabryce prochu.

— No tak, to są przynajmniej widoki, że pan możesz zająć wysoko.

Człowiek zasad.

— Dziś prosiłam mego męża, aby nie był dla mnie taki zimny i obojętny.

— A on?

— Odpowiedział, że zasadniczo nie utrzymuje stosunków z mężatkami.

TYGODNIK
ILUSTROWANY

„SPORT”

TYGODNIK
ILUSTROWANY

:: Redaktor naczelny: Prof. RUDOLF WACEK. ::

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA.

Najpopularniejsze
pismo sportowe w kraju!



Najpopularniejsze
pismo sportowe w kraju!

Każdy numer zawiera szereg aktualnych wiadomości z dziezin sportu i ozdobiony jest nader pięknymi zdjęciami.

Bogaty dział korespondencji z większych miast Polski.

Kronika i rozmaitości sportowe. — Dział szachowy.

Cena numeru 140 Mk. Prenumerata kwart. 1000 Mk.

Adres Wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 5. — Tel. 581.

Po otrzymaniu 100 Mk. w znaczkach pocztowych wysyłamy 4 okazowe numery „Sportu“

P.T. Prenumerotorowie otrzymują każdy numer pod opaską poleconą.

Kim jesteś?

Kim być możesz?

Przeznaczenie, zalety, wady, zdolności. Przyślijcie swój charakter pisma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdażeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezów i podziękowań w poczynionych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu 950. marek. Jeśli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilka godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe i t. p. wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoką. — Dla badań osobistych przyjmuję od godz. 12—7.

Ch. Szyller-Szkolnik: „Tajemnica Powodzenia”. jak postępować aby osiągnąć powodzenie w życiu? Najnowszy utwór Szyllera-Szkolnika. Szereg cennych rad, uwag i wskazówek, jak żyć i czynić, aby zwyciężko przeciwstawić się naszemu losowi, osiągnąć niezależność, moralne zadowolenie i dobrobyt. Niewielka lecz bardzo bogata treścią książeczka ta wydawnictwem nikomu nigdy niesprzedana i sprzedawać się nie będzie, lecz dodaje się tylko, jako premium, do każdej analizy. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Warszawa. Wydawnictwo „Świt”, Piękna 25.

96

SUKNA

w wielkim wyborze na ubrania męskie, sportowe, płaszcze zarzutki, kostjomy i płaszcze damskie i t. p. poleca

!!Wysyłka na na prowincję!!



192

Fross-Büssing

Wszelkie części zapasowe do aut 2-, 3, 5-ton. na składzie. Szczegółowe oferty na żądanie.

Oddział samochodowy „HANDLU WSCHODNIEGO“

Warszawa, Senatorska 36.

Telefon 154-87 i 5-02.

Adres telegr. EASSTRAD.

Wszelkie tłumaczenia z serbsko-chorwackiego na język polski lub niemiecki załatwia po cenach umiarkowanych

Teofil Siwiec

zaprzyśiężony tłumacz sądowy

Lwów, ul. Brajerowska I. 16.

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

Ralski & Grocholski

Lwów, ul. Rutowskiego 7.

naprzeciw Katedry.

„GAZETA BANKOWA“

„JOURNAL DE BANQUE“

Organ informacyjny, dający
pogląd na rozwój gospodarczy
Polski i zagranicy.

Najważniejsze polskie pismo
ekonomiczne.

L'organe d'informations présentant une
revue complete du développement éco-
nomique de la Pologne et de l'étranger.

La plus sérieuse publication économique
polonaise.

Przygotowuje dwa specjalne numery po-
święcone **II. Targom Wschodnim** (5.—15.
września 1922). Numery te zostaną wyda-
ne i rozesłane w dziesiątkach tysięcy eg-
zemplarzy do wszystkich władz i instytu-
cji rządowych i prywatnych, oraz do wię-
kszych firm przemysłowych i handlowych
w kraju i zagranicą.

Prépare deux numéros spéciaux consacrés
aux **II. Foires orientales** (5—15 septembre
1922). Ces numéros seront publiés et expe-
diés en milliers d'exemplaires a toutes les
autorités et institutions gouvernementales
et particulieres ainsi qu'a a toutes les mai-
sons industrielles et commerciales d'im-
portance.

Do numerów tych przyjmuje się ogłoszenia po zwyczajnych cenach taryfowych we wszystkich językach. Na życzenie dokonywa Wydawnictwo tłumaczenia na żądane obce języki, bez doliczenia osobnych kosztów. Les annonces pour ces numéros sont recues au prix du tarif ordinaire en toutes les langues. Sur demande, l'administration se charge de traduire ces annonces dans la langue désirée a titre gratuit.

Wychodzi 10. i 25. każdego miesiąca. — Cena zeszytu 300 Mk., pren. kwart. 1800 Mk.
Adres Wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 5.

„JOURNAL DE BANQUE“ parait tous les 10. et 25. du mois. Le prix du numéro 300 Mp.
Abonnement trimestriel 1.800 Mp. Administration: Lwów, rue Zimorowicza.

Naczynia emaljowane

Wyłączne zastępstwo na Małopolskę

**Tow. Akc. Olkuskich Zakładów
wytwarzających tłoczonych i emaljo-
wanych**

„WESTEN“

W OLKUSZU

objęło

„SPOŁEM“

ZWIĄZKOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

Spółka z ogr. odpow.

Lwów — Trzeciego Maja 19.

Adres tel. „Społem“ Lwów.

W kawiarni.

— Ten interes ze śledziami dałby się zrobić, ale ja w tej chwili nie mam czasu.

— To może zejdziemy się wieczorem?

— Dobrze. Ja będę w teatrze na operze „Zamarłe oczy“. Przyjdź pan tam, to swobodnie i obszernie ten interes omówimy.

Autentyczne.

Na jednym z wojskowych kursów gimnastyczno-sportowych lekarz wykładający anatomię zaczął wykład o sercu w ten sposób:

— „Serce — jak sama nazwa na to wskazuje — posiada kształt znany...”

Etykiety, sygnatury, dyplomy, akcje, papiery wartościowe, nuty, plakaty i wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące wykonuje pierwszorzędnie:

Zakład artystyczno-litograficzny

A. HEGEDÜS

Lwów, ul. Bourlarda 3. (boczna Batorego).

BROŃ MYŚLIWSKA,

sztucery, browningi, rewolwery i przybory myśliwskie poleca

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA

STANISŁAWA KOPCZYŃSKIEGO

Lwów, plac Bernardyński I. 3.

Wszelkie naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Używaną broń kupuje i przyjmuje w komis.



Karykatury sejmowe.

Zaczarowane koło.

(Fantazja wszechświatowa.)

Lloyd George z porady p. Johna Moynarda Keynesa, wpłynął na Francję, że nie zażądała wypłaty odszkodowań od Niemiec.

— Myśl moja dobroczynna odleci w świat, jak iskra pokoju — bez drut!

Istotnie Francja rzekła Niemcom: Możecie nie płacić!

Niemcy powiedzieli wtedy: Mamy

marki, Francja futsch — zrobmy napad na Polskę.

Polska na to: Wy tak, to i my tak. Zamknijmy granicę rosyjską dla szmuglu, a puścimy nią trochę petlurowców. Niech inni cierpią.

Rosja w pasji: — Trzeba iść odkuć się do Chin!

Chińczycy, zasmakowawszy w czerzwycajce i rewwojenkomach, mówią sobie: Teraz my dobierzemy się do skóry Japończykom. Bojkot towarów japońskich, śmierć Japończykom.

Japonja syczy: — Musimy szukać szczęścia na Filipinach i w Hawai. Ale szczęściu trzeba rękę podać. Robimy rewolucję murzyńską w Stanach. Amerykanie: Zaczyna być ciepło. Klimat chłodny lepszy. Marsz na Kanadę!

Sekretarz do Lloyd George'a: Mister, myśl pokojowa obleciała świat cały dokoła i puka do wrót Londynu. A, zaczyna Wam brakować już apro wizacji!

Robinfather.

Wiosna w parku.

— Mój kochany Władku, czemu w tym roku magistrat nie zdołał nagromadzić ławek w większej ilości? Wiesz — tak w kółko chodzić to przykre — nogi bolą.

— A co byś, kochanko, chciała?

— Odpocząć.

— Na trawce?

— Dziękuję za zieloność plamy na jasnej sukience. Trawka świeża... Zresztą, jak kupisz mi nową, to...

Pocłunek tkliwy i spojrzenie mierzące miejsce na bezbolesny upadek na trawkę...

— Czy ty zawsze proponujesz za pokrycie twego, powiedzmy 20-go zgrzeszenia, nowomodną sukienkę?

— Jesteś drastycznie nieprzyzwoitym. Będę jednak szczerą. Słowicze nokturny i oblizywanie ust pragnących szaleć za nic nie mówiące słowo: kocham, mogą wystarczyć uczniakom i pannom służącym. Wiem, że oprócz ust nienasytnych posiadasz pieniądze, co podnieca moje zainteresowanie tobą, jako wybrańcem odczucia elastyczności twego ciała i twej kieszeni. Stosownie do udzielonych ci lekcji miłości — płacisz: sumą pieśszcót, podsycanych umiejętnie przez moją krew gorącą i wartością prezentów, o których ci w rozmowie subtelnie przypominam.

— Jesteś wyrafinowaną nierządnicą!

— Nie — tylko drzewkiem wiadomości dobrego i złego. Więc...

— Upadek... tak na zimno...

— Ależ, mój Władku, o sukni myślałam.

— Powinienem uchylić kapelusza i odejść.

— Ponieważ jestem przekonana, że podobnej nielogiczności nie popełnisz, z tej prostej przyczyny, że jesteś niewolnikiem moich wulkaniczno-rasowych zmysłów, a że uzdolnienie moje życiowe ci przeszkadza, to już nie moja wina.

— Słuchaj Eli — moja cyniczna panienko! Wdzięk twój — przynaję działa szatańsko-wprawnie. Jesteś w miarę możliwości, rozkosznym zwierzątkiem, pozwól jednak, abym zagłuszył w tobie przyzwyczajenie do t. zw. poborów od syntymentu trzeźwego. Przypatrz mi się uważnie. Za swój zewnętrzny wygląd jeszcze mam czas płacić różnorodną takse. Apetyt mój na kobiety wzrasta od chwili pobierania rozkoszy od ciebie. Wiosna jest najstosowniejszą porą roku do wyszukiwania tańszego, w dobrym gatunku, odurzenia, tembardziej, że w szmatkach nie znoszę niedokończonych spazmów pożądania kobiecego, wolę zabawę w Adama i Ewę. Możesz więc odejść spokojnie — zaszyć się w tłum w twej jasnej sukience...

— Tak!?

— Żegnam.
— Władek!
— Proszę...
— Pocałuj... Nic nie żądam. —
Chodźmy do domu...

Z. Lwicz.

Z teozofji i okultyzmu.

Podczas debaty nad podatkami — pos. Ciołek zaproponował obłożenie podatkami od spirytualji, także seansów spirytystycznych.

*

Na skutek odezwy Warsz. Towarzystwa Teozoficznego — otrzymujemy następujące rewelacje od naszych czytelników:

Przeczcucie śmierci.

Od jakich 20 lat czuję, że umrę — dotąd jeszcze żyję, ale wiem napewno, że umrę. Ojciec mój wiedział to samo o sobie i umarł. Znałem jeszcze jednego takiego. Umarł w butach.

To samo może przysiąc moja żona, która 18 razy dziennie mówi mi: Kiedy już nareszcie zdechniesz.

Anatol Sobierucha

Kurzypepek — w styczniu.

Aforyzmy.

Kobieta bez serca jest biedniejszą od najbiedniejszej żebraczki.

*

Tylko prawdziwe kobiety noszą fałszywe włosy.

*

Jeżeli dzieło nie chwali mistrza, to mistrz chwali dzieło.

*

Kobiety, które umierają z miłości, żyją bardzo długo.

*

Czy ochrona lokatorów odnosi się także i do zamków na lodzie?

*

Gdy się kobieta postarzeje, flirtuje bodaj ze swojemi wspomnieniami.

*

Siła wielu kobiet polega na ich łatwości zemdlenia.

*

W młodości gonimy za szczęściem, na starość jesteśmy zadowoleni, gdy możemy nieszczęściu zejść z drogi.

*

Przepowiednia jest jak strzał śrutem. Niech jedno ziarno trafi, a już strzał był celny.

Wygadał się.

— Czy usta moje są jedyne, które kiedykolwiek całowałaś?

— Tak, najdroższa, a mogę cię zapewnić, że są najśłodsze. *mg.*



Podśluchane.

Świeżo zaręczony Moryc zbiera gratulacje. Jeden z przyjaciół podnosi zalety narzeczonej, ale zaznacza, że ma zanadto wyrazisty profil.

Moryc oburzony odpowiada: Ty Maks nie pytaj o profil, ale o wiel. *Ma.*

Zagadka.

Małe, ryże i parszywe

Z zewnątrz

Płynie w nim, ach — srebro żywe

W wewnątrz

Zdobi „Mysł“ socjalistami

D. U. P. N.-ikami

Derwiszami,

Zachwyca się endekami.

Nie chce nikt mu dać po pysku

Tyle brudu w tym ścierwiszku,

Trapi go ostatnio Czaki

No, zgadnijcie kto to taki?

Rozwiązanie w następnym numerze.

Lepsza pora.

Pani do służącej: Czemuż tak płaczesz Haniu, czy ci tak żal, że odchodzisz ze służby u mnie?

Służąca: Nie, proszę pani, ja płaczę z litości nad służącą, która tu po mnie do służby wstąpi. *jf.*

Zląkł się.

— Dziękuję ci chłopczel! Dumny jestem, że to jeden z moich uczniów wydobył mnie z wody i uratował mi życie. — Jutro opowiem całej klasie o twoim pięknym czynie.

— Niech pan lepiej tego nie robi, panie profesorze, bo gotowi mnie koledzy obić.

Ciężka praca.

Żona adwokata: No, udało ci się dzisiaj — uwolniłeś tego strasznego zbrodniarza.

Adwokat: Tak, ale ciężką miałem pracę — bestja kilkakrotnie chciał się przyznać.



Kronika tygodniowa.

O sejmie, który gotów po śmierci zmartwychwstać. — Ksiądz Cygaro. — Kuchmistrz nad kuchmistrze.

Nasz sejm kochany ledwo jeszcze
[zipie,
już w nim wyraźnie widać śmierci
[zaród
i czuć woń trupa — w pogrzebowej
[stypie
z radością udział weźmie cały naród,
ostatni hultaj i najgorszy kundys
będzie mu chętnie śpiewał Deprofundis.

Miast grzebać — sejm bym spalił
[w krematorium,
bo ma on żywot twardy jak tasiemiec,
a de gustibus non est disputandum
i sicher ist sicher, jak powiada niemiec,
bo taki Witos, chłop okrutnie jurny
wylezie nawet z pogrzebowej urny.

A warto powstać chociażby
[z popiołów,
bo są to rzeczy wcale nie oblesne
i chyba dobry przedstawiają połów
pasek, Dojlidy i kontrakty leśne,
a znajdłaby się i inna przyczyna,
by Cyncynata zasadzić do młyna.

Gdy już wyborcze zagrzmie trąbo-
[granie
to Bryl się wyrwie z szponów Lucypera,
a Dąbał kraty więzienne wyłamie,
w Dąbrowskim taka wybuchnie
[cholera,
że znów oblecze jakąś nową postać
i z Piasta gotów syonistą zostać.

W ten sposób wszystko po dawnemu
[późnie,
te same chryje i te same draństwa,
sejm niby nowy a w nim starzy ludzie
i stare grzechy — więc proszę ja
[państwa,
czyż to nie Tworki albo nie Pacanów
żyć nowy sztandar ze starych
[gałganów?

W naszej Warszawie, w najmłodszej
[z metropol,
jakiż niedawno bój stoczono chamski
o tytoniowy dla państwa monopol,
aż wyszło na jaw, że ojciec Adamski,
który monopol zwalczał całą parą,
najbardziej bał się o własne cygaro.

„Goniec Krakowski“ (daj mu Boże
[zdrowie)
którego łamy od mordów się trzęsa,
podaje przepis, aż przechodzi mrowie,
jak się powinno sprawiać ludzkie
[mięso...
Goniec powinien zostać towarzyszem
I Lajby Trockiego nadwornym
[kuchmistrem.

Ludzie stosunkom sowieckim się
[dziwią
i z przerażenia pobielają wargą
opowiadają sobie wieść straszliwą

że ludzkie mięso w Rosji jest na targu!
A przecie u nas bez krzyku i wrzasku
artykuł ten dawno znajduje się

[w pasku.
St. Brandowski.

Na ulicy.

— Panie Cohn, gdzie jest ulica Nalewki?

— A skąd pan wie że się nazywam Cohn?

— Ja to odrazu odgadłem.

— No to jak z pana taki Radwan, to niech pan odgadnie gdzie jest ulica Nalewki!
JG.

Natura kobieca.

— Mnie — rzeczce Maniusia po przeczytaniu historii Adama i Ewy — wąż nie namówiłby na zjedzenie jabłka, bo jabłek nie lubię.

— A gdyby ten wąż zabronił ci zjeść, co byś była zrobiła? — pyta młodsza siostra.

— To co innego! Zjadłabym jabłko na złość!
JG.

Djabelski konkurs.

(Historja z piekła).

W piekle sensacja. Belzebubowa powiła córkę, małą belzebubicę. Dotychczas obdarzała ona Małżonka swego samemi synami. Aż nagle spełniło się gorące życzenie Jego Piekłelnej Mości!

Nasiarkowanie i nasmołowanie młodej królowny (rodzaj obłóczyn piekielnych) miało się odbyć wśród nadzwyczajnych uroczystości. Aby temu familijnemu aktowi nadać jakieś szersze i głębsze znaczenie, Belzebub rozpiął konkurs piekielny, wyznaczający wielką nagrodę w siarce sycylijskiej temu, kto do dnia obłóczyn spowoduje najpaskudniejszą i najohydniejszą rzecz na ziemi.

Rozprysły się szatany, jakby kto bańkę z oliwą o kamień rozbił — a w oznaczonym dniu zjawili się znowu przed tronem Belzebuba, każdy swoim dziełem się ciesząc i nagrody wyznaczonej spodziewając.

A gdy już Belzebub zasiadł na tro-

nie i rzekł do szatanów: uradujcie uszy moje! pierwszy wystąpił Ahaswer i rzekł krótko:

— Panie, ja to sprawiłem, że w Bol-szewji rodzice jedzą dzieci, a dzieci zjadają rodziców.

Lęk i zgroza owionęły piekło, ale Belzebub machnął ręką tylko.

— Działy się już takie rzeczy na świecie!

Teraz zabrał głos Boruta:

— Mojem jest dziełem, Królu i Panie, że w Polsce najwięksi złodzieje i dranie żyją *in odore sanctitatis*.

Belzebub roześmiał się ironicznie i mruknął: tak zawsze bywało i tak zawsze będzie!

Wystąpił Asmodeusz. Biły mu z pyska taki tupet i taka pewność siebie, że wszyscy byli przygotowani na niesłychaną sensację.

Jakoż niezawiedli się.

— Królu! — zawołał Asmodeusz kładąc kosmatą łapę na piersi — Trocki i Rathenau podpisali traktat w Rapallo! Ja ich do tego namówiłem.

Syk, jak gdyby przed jakąś ohydą, przeleciał między szatanami. Nawet Belzebub niemógł ukryć wzruszenia.

— Straszny to pakt — rzekł ochłonawszy nareszcie — ale zawierano jeszcze wstrętniejsze.

W tej chwili wysunął się przed stopnie tronu Mefisto i podając Belzebubowi jakiś papier, spytał:

— Władco! a czytałeś ty już kiedy coś podobnego?

Belzebub zatopił ślepią w papierze, twarz jego, zawsze brązowa, poczęła blednąć, aż z drżących łap wypuścił dokument.

Wszyscy pochylili się nad nim i czytali:

„Witos do Braci Chłopów!...“ Br.

Przeszkoda.

— Dlaczego właściwie nie ożeniłeś się?

— Mogłem dostać bogatą i piękną żonę, była jednak przytem pewna przeszkoda.

— Jaka?

— Nie chciała mnie. mg.

Szybkobiegacz.

Ona: Nie boisz się, że nas tu napadną?

On: Czego? Ja robię sto metrów w 10 i pół sekundy.

Złośliwy.

Mąż: Kto to jest ten gruby pan, który się zawsze tak śmieje, ile razy koło nas przechodzi?

Żona: To jest radca Męczyński, który się kiedyś mnie oświadczył i dostał kosza.

Mąż: Temu dobrze się śmiać!

jf.



Kłopoty urzędnika państwowego po pierwszym.



— Otrzymałem pensję miesięczną i nie wiem co robić!

Posiadam pieniędzy zbyt wiele, ażeby samemu udźwignąć i zbyt mało, ażeby zapłacić dorożkarzowi za odwiezienie do domu.